

Peter Ludlow i Garbiel Segal

O jednorodnej analizie semantycznej deskrypcji określonych i nieokreślonych* (przekład artykułu**)

Wprowadzenie

Filozofowie języka (a także semantycy) nie zgadzają się w większości kwestii, ale tylko nieliczni widzą powód do powątpiewania, że w języku naturalnym istnieją przynajmniej dwa rodzaje deskrypcji: deskrypcje określone (np. postaci „the *F*”) używane z zdaniach stwierdzających, że istnieje jeden obiekt spełniający *F*, oraz deskrypcje nieokreślone (np. postaci „an *F*”) stosowane w zdaniach stwierdzających, że ta lub inna rzecz spełnia *F*. Jednakowoż, gdyby filozofia analityczna brała pod uwagę języki inne niż tylko angielski i niemiecki, owo założenie mogłoby już nie wydawać się aż tak niekontrowersyjne. W wielu językach – w tym licznych indoeuropejskich – nie odnajdziemy tych dwóch rodzajów deskrypcji, przynajmniej nie na pierwszy rzut oka. Na przykład, w rosyjskim [a również w polskim – przyp. tłum.] nie występują ani przedimki określone, ani nieokreślone; zarówno „the man”, jak i „a man” są w nim wyrażane przez rosyjski odpowiednik „man”.

Jeśli przyjmiemy, że różne języki naturalne nie różnią się między sobą pod względem formy logicznej¹, to liczba ścieżek, którymi można pójść, by wyjaśnić

* Mamy dług wdzięczności wobec Delii Graff i Stephena Neale’a za dyskusję; wobec Kenta Bacha, Emmy Borg, Raya Elugardo, Kasi Jaszczolt, Ruth Kempson, Mike’a Nelsona oraz Jasona Stanleya za komentarze do wcześniejszej wersji niniejszego artykułu; wobec Anne Bezuidenhout oraz anonimowych recenzentów za komentarze do przedostatniego szkicu oraz wobec Zoltána Szabó za komentarze do kilku szkiców.

** Peter Ludlow, Gabriel Segal, „On a Unitary Semantical Analysis for Definite and Indefinite Descriptions”, w: *Descriptions and Beyond*, (red.) Marga Reimer, Anne Bezuidenhout, Oxford University Press 2004, s. 420–436.

¹ Można, rzecz jasna, podważyć to założenie, jednak badania z zakresu językoznawstwa generatywnego prowadzone w ostatnich trzech dekadach pokazały, że różnice między językami naturalnymi są często powierzchowne oraz że na poziomie deskrypcji, który nas tutaj interesuje, różnice te są

ową rozbieżność pomiędzy angielskim a innymi językami, pozostaje ograniczona. Pierwsza możliwość to po prostu powiedzenie, że np. w rosyjskim istnieją zarówno deskrypcje określone, jak i nieokreślone, ale są one ukryte – są to po prostu niewysłowione obiekty językowe. Innymi słowy, w rosyjskim i podobnych językach istnieje obszerniejsza struktura semantyczna, niż widać to gołym okiem.

Druga ścieżka to stwierdzenie, że języki takie jak angielski, które *wydają się* posiadać przedimki określone i nieokreślone, w rzeczywistości nie zawierają dwóch przedimków będących dwoma operatorami logicznymi z różnym wkładem semantycznym. Możemy raczej uznać, że angielski zawiera dwa powierzchniowe składniki gramatyczne („a” oraz „the”) mające to samo literalne znaczenie. Jak wspomnieliśmy wcześniej, niewielu zdecydowało się na takie ujęcie, chociaż mówiło się o nim od dłuższego czasu. Wcześniejsze próby obrony go znajdziemy w Kempson (1975), Breheny (1999), Szabó (2000) oraz Zvolensky (1997); koncepcja ta została również co najmniej zasugerowana w Heim (1982) oraz Kamp i Reyle (1993). W niniejszym tekście ponownie rozważamy takie ujęcie i podajemy kilka nowych argumentów na jego rzecz.

Przed przejściem do argumentów konieczne jest dostrzeżenie ogromnej intuicyjnej atrakcyjności takiego pomysłu (jakkolwiek dziwny może wydawać on się na pierwszy rzut oka). W związku z tym, rozpoczniemy od wywodu stanowiącego rację za ogólną koncepcją oraz możliwego technicznego jej ujęcia (w części 3.), a następnie przejdziemy do konkluzji (w części 4.) oraz kilku ogólnych obserwacji dotyczących tego, dlaczego omawiana koncepcja wydaje się tak dziwna.

I. Intuicyjna atrakcyjność zasadniczej tezy

Zgodnie z zasadniczą ideą tutaj rozważaną, kompletnym opisem semantycznym zarówno „An F is G ”, jak i „The F is G ” jest interpretacja, którą „ $(\exists x: Fx)(Gx)$ ” zyskuje w tradycyjnej semantyce prawdziwościowej. Mówiąc inaczej, w angielskim istnieje *uboższa* struktura semantyczna, niż widać to gołym okiem².

niemal niezauważalne. Jest to teza empiryczna, wobec czego może okazać się fałszywa, jednak jak na razie jej przyjmowanie okazało się owocne, w związku z czym również i my ją przyjmujemy.

² Trzecie wyjście, zgodne z tym, co tutaj sugerujemy, zakłada, iż w ogóle nie istnieje żaden autentyczny Russellowski przedimek (ani określony, ani nieokreślony), a rzekome przedimki są raczej, mówiąc ściśle, wolnymi zmiennymi, które mogą być niewybiórczo związane przez składniki dyskursu i które niezwiązane byłyby interpretowane jako deskrypcje nieokreślone. Heim (1982) i Kamp (1981) zaproponowali taką analizę dla przedimka „a”, ale o ile wiemy, podobna koncepcja nie została stworzona dla „the” (por. Kamp i Reyle 1993, rozdz. 3. w kwestii problemów dotyczących ujmowania „the” w Teorii Reprezentacji Dyskursu, DRT). Ciekawym wnioskiem dla zwolenników DRT płynącym z niniejszego tekstu byłoby stwierdzenie, że ich analiza może objąć również „the”. Pomijamy tutaj tę możliwość, by nie odbiec od tematu w stronę dyskusji na temat ewentualnych watorów DRT.

Wielokrotnie zwracano uwagę na to, iż istnieje wiele wypadków, w których używamy przedimków określonych bez wskazywania jedności obiektu. Rozważmy następujące przykłady³:

- (a) John went to the dentist.
- (b) John was hit in the eye.
- (c) The boy scribbled on the living-room wall. (Du Bois 1987)
- (d) Towards evening came to the bank of a river. (Christopherson 1939)
- (e) Let's go to the pub. (brytyjska odmiana angielskiego)
- (f) John drove into the ditch and had to go to the hospital.
- (g) Take the elevator to the sixth floor. (Birner i Ward 1994)
- (h) No problem, I'll get the maid to do it. (Epstein 2000)

W naszym przekonaniu nie są to anomalie, a w istocie przykłady dające lepszy obraz własności semantycznych tzw. przedimków określonych. Naszym celem jest pokazanie, że w tych przypadkach, gdy występuje rzekoma określoność czy jedność, w grę wchodzi rozważania pragmatyczne.

Zasadniczy argument jest prosty. Tak, jak Kripke (1977) przekonywał, że nie musimy uznawać niejednoznaczności „the *F*”, by zdać sprawę z atrybutywnych i referencyjnych użyć deskrypcji, i tak, jak Ludlow i Neale (1991) pokazywali, że nie musimy postulować niejednoznaczności, by opisać referencyjne, ściśle, określone i kwantyfikatorskie użycia „an *F*”, można również argumentować za tym, że nie trzeba wprowadzać rozróżnienia o charakterze semantycznym pomiędzy „the *F*” i „an *F*”, by wyjaśnić odmiennosć użyć, do których te deskrypcje są stosowane. W szczególności, wyrażenia „the *F*” i „an *F*” mają literalnie ten sam wkład w warunki prawdziwości – oba posiadają strukturę semantyczną, którą zazwyczaj reprezentowalibyśmy jako „ $(\exists x)Fx$ ” w logice pierwszego rzędu. *Określone* użycie zarówno „the *F*”, jak i „an *F*” wywodzi się z typowych pragmatycznych Grice'owskich źródeł.

II. Odniesienie mówiącego/odniesienie semantyczne i inne kwestie

Donnellan (1966) zauważył, że deskrypcje określone mogą być używane na (co najmniej) dwa różne sposoby. W tzw. użyciu atrybutywnym zdanie o postaci „The *F* is *G*” jest stosowane do wyrażenia sądu tożsamości z „Cokolwiek, co jako jedyne jest *F*, jest *G*”. Na przykład, widząc zmasakrowane zwłoki Smitha, Robinson mógłby powiedzieć: „The murderer of Smith is insane”, wyrażając w ten sposób to, że pewien jedyny osobnik zamordował Smitha i ktokolwiek to jest, jest szalony.

³ Mammy dług wdzięczności wobec Anne Bezuidenhout za podsuniecie nam niektórych z tych przykładów oraz wobec Abbott (1999) za wysledzenie ich źródeł w literaturze.

W użyciu referencyjnym zdanie o postaci „The F is G ” jest używanie do wybrania jednego określonego indywiduum x i powiedzenia o x , że jest G . Przykładowo, wyobraźmy sobie, że Jones, siedząc na ławie oskarżonych na procesie o morderstwo Smitha, wygłasza tyrady, przeraźliwie wrzeszcząc; Brown wypowiada wtedy zdanie: „The murderer of Smith is insane”, mając na myśli, że Jones jest szalony. Sąd w ten sposób wyrażony jest prawdziwy niezależnie od tego, czy Jones faktycznie zamordował Smitha. Donnellan sugeruje, że Russellowskie kwantyfikatorowe ujęcie deskrypcji określonych może właściwie uchwycić użycia atrybutywne, ale nie wydaje się poprawne dla użyc referencyjnych.

Kripke (1977) odpowiedział, że jednorodne kwantyfikatorowe ujęcie deskrypcji określonych jest odpowiednie zarówno dla użyc referencyjnych, jak i atrybutywnych. Odróżnienie tych dwóch rodzajów użyc jawi się tym samym jako kwestia czysto pragmatyczna. Zasadniczo jego argument przebiega w następujący sposób. Przypuśćmy, że „the” podpada pod jednorodną kwantyfikatorową charakterystykę semantyczną. Wówczas akty mowy i akty komunikacji będą wciąż zachodzić w taki sposób, w jaki Donnellan sugeruje, że zachodzą. Przyjmijmy na próbę hipotezę, że gdy na procesie Brown wypowiada „The murderer of Smith is insane”, literalnym znaczeniem jego wypowiedzi jest to, że dokładnie jedna osoba x jest taka, że x zamordował Smitha i x jest szalony. W takim wypadku Brownowi nadal udaje się wyrazić sąd, że Jones jest szalony.

W jaki sposób to działa? Główna myśl jest prosta. Brown mówi w czasie, gdy Jones wrzeszczy na ławie oskarżonych lub krótko po tym. Podążając za Grice’a (1975) maksymą jakości, możemy przypuszczać, że Brown chce powiedzieć coś prawdziwego, w związku z czym bez wątpienia wierzy on, że dokładnie jedna osoba, mianowicie x , zamordowała Smitha i że x jest szalona. Brown musi mieć podstawy takiego przekonania i albo te podstawy są sprecyzowane i oparte na jakimś przekonaniu o tym, że pewne określone indywiduum jest mordercą, albo nie są sprecyzowane i wówczas opierają się na tym, jak w ogólnych rysach przedstawia się sytuacja (w szczególności, na przykład, na zatrważającym stanie, w jakim są zwłoki Smitha). Jednakowoż, nie ma żadnych świadectw tego, że Brown posiada ogólne podstawy dla swojego przekonania, jest natomiast dobre świadectwo tego, że ma sprecyzowane jego podstawy – ponieważ ktoś oskarżony o morderstwo Smitha rzuca się w oczy i zachowuje dziwnie.

Co więcej, w określonym kontekście komunikacyjnym nieodpowiednie byłoby wyrażenie przekonania opartego na ogólnych podstawach – albowiem ogólne cechy sytuacji nie są wówczas przedmiotem dyskusji. Odbiorcy mogliby tym samym wnioskować, iż Brown nie powiedziałby tego, co powiedział, o ile nie byłby przekonany, że Jones jest szalony. Ponadto, Brown zdaje sobie z tego wszystkiego sprawę i wie, że odbiorcy również zdają sobie z tego sprawę itd. Toteż Brown zakomunikował sąd, że Jones jest szalony.

Wedle stanowiska Kripkego owa jednorodna semantyka wraz z niezależnie dobraną pragmatyką wystarczą do dobrego ujęcia omawianych fenomenów. W związku z tym nic nie zmusza do postulowania wieloznaczności „the” – czynienie tego byłoby redundantne.

Ludlow i Neale (1991) angażują tego rodzaju ogólne rozważania do analizy deskrypcji *nieokreślonych*. Ich zdaniem, istnieje wiele możliwych rodzajów użyć, w których mogą wystąpić deskrypcje nieokreślone, w tym: użycia referencyjne, specyficzne, określone oraz czysto egzystencjalne. Użycie referencyjne (podobnie, jak w wypadku deskrypcji określonych) to takie, w którym deskrypcja nieokreślona jest używana w celu odniesienia się do pewnego określonego indywiduum (np. kiedy mówię „A red-haired student in the front row is cheating on the exam”, gdy jest dokładnie jeden widoczny rudowłosy student w pierwszym rzędzie). Użycie *specyficzne* to takie, w którym chcę zakomunikować, że mam na myśli pewien określony obiekt, ale nie chcę, by odbiorcy zidentyfikowali, które to indywiduum (jak wtedy, gdy nadzorując egzamin, mówię „A student is attempting to copy his neighbors' exams. Everyone please keep your work covered”). Użycie *określone* ma miejsce, gdy chcę zakomunikować, że dokładnie jedno indywiduum spełnia użytą deskrypcję, ale nie chcę zakomunikować, który to student ani nawet tego, że wiem, który to jest („A student robbed the answer sheet from my office leaving his fingerprints, but we haven't identified the prints”). Użycie czysto egzystencjalne⁴ to po prostu takie, które wprost koresponduje z literalnym znaczeniem kwantyfikatora egzystencjalnego („The exam scores are too high. A student must have circulated the stolen answer sheet”).

Jak przekonują Ludlow i Neale, *wszystkie* powyższe użycia można wyprowadzić z owej prostej kwantyfikatorowej interpretacji deskrypcji nieokreślonej. Przeto, istnieje jednorodna semantyczna analiza deskrypcji nieokreślonych, ale tylko gdy podążymy za rozważaniami Grice'a, uwypuklonymi przez Kripkego (1977) i Neale'a (1990), owa pojedyncza interpretacja może być zastosowana do wszystkich wypadków nakreślonych powyżej.

Szczególnie interesująca z naszego punktu widzenia jest idea, zgodnie z którą pragmatyka może być źródłem (i z reguły jest) zarówno referencyjnych, jak i określonych użyć deskrypcji nieokreślonych. Oznacza to tyle, że dowolna deskrypcja nieokreślona może wystąpić we wszystkich użyciach, w których może pojawić się Russellowska deskrypcja określona. Jednakże, jeśli tak właśnie jest, to dlaczego w ogóle potrzebujemy Russellowskich deskrypcji określonych? Odpowiedź jest następująca: nie potrzebujemy ich.

⁴ Ludlow i Neale posługują się wyrażeniem „czysto kwantyfikatorowe”, które jest jednak bardziej ogólne, niż dopuszcza to ich koncepcja.

III. Rozwinięcie strategii Grice'a

Jak zostało wspomniane, zgodnie z naszym głównym pomysłem, „a” i „the” to dwa wyrażenia różnokształtne, ale posiadające to samo znaczenie – synonimy, takie jak „siwy” i „szpakowaty” albo „straszliwy” i „przerażający”. Literalnie „The *F* is *G*” i „An *F* is *G*” wyrażają to samo: „ $[\exists x: Fx](Gx)$ ”. Gdy używamy „The *F*” referencyjnie, odbywa się to poprzez ten sam mechanizm, co w wypadku użycia „ $[\exists x: Fx]$ ”. Co ważniejsze, uważamy również, że nawet implikacja „The *F*” dotycząca jedyności przedmiotu jest kwestią użycia, a nie tego, co literalnie zostało powiedziane. Mechanizmy, dzięki którym możemy użyć „The *F*” w sposób określony – tj. zakomunikować, że istnieje dokładnie jeden obiekt będący *F* – są podobne do tych, z których korzystamy, używając „An *F*” w sposób określony. W kolejnej części przedstawimy kilka szczegółów dotyczących tych mechanizmów. Najpierw musimy się jednak uporać z prawdziwą naturą różnic pomiędzy „a” i „the”.

Bez wątpienia istnieją istotne różnice pomiędzy naszym stosowaniem zwrotów „a” i „the”. Uczeń, który ich nie poznał, z pewnością miałby przez to kłopoty na egzaminie z angielskiego. Jednak nie wynika z tego, że owe różnice w zastosowaniu biorą się z różnej treści semantycznej tych zwrotów. W rzeczy samej, wiele synonimów zazwyczaj rzeczywiście *występuje* w różnych użyciach.

Zastanówmy się, na przykład, nad Grice'a (1961, 1975) rozróżnieniem między „but” i „and”. W jego ujęciu „but” i „and” literalnie znaczą to samo, ale związane są z nimi różne implikatury konwencjonalne; sensem implikowanym przez „but” jest przeciwstawienie sobie dwóch członów. Podobnie, rozsądne wydaje się utrzymywanie, że „unless” ma te same własności semantyczne co „or” w użyciu wyłączającym, lecz „unless” implikuje, że pierwszy człon jest bardziej prawdopodobny lub stanowi hipotezę wyjściową. Chcemy zaprezentować podobne ujęcie dla „a” i „the”. Jednakowoż, *nie* chcemy powiedzieć, że implikacja „the” dotycząca jedyności desygnatu jest częścią implikatury konwencjonalnej. Sądzymy, iż implikatura konwencjonalna „the” jest w rzeczywistości znacznie słabsza: polega po prostu na tym, że dana fraza rzeczownikowa z przedimkiem „the” jest nośnikiem implikatury konwencjonalnej, zgodnie z którą obiekt, o którym mowa, jest *uprzednio dany* w kontekście konwersacyjnym. W wypadku fraz rzeczownikowych poprzedzonych przedimkiem „a” implikowane konwencjonalnie jest to, że wnoszą one *nową* informację. Ogólna obserwacja dotycząca nowych i uprzednio danych informacji nie jest, rzecz jasna, nowatorstwem; wiele tradycyjnych analiz gramatycznych zawiera dokładnie to twierdzenie (zob. Christopherson 1939; Givon 1984), a nie umknęło ono również uwadze leksykografów. Na początku rozległego hasła o „the” w *Shorter Oxford English Dictionary* znajdujemy: „the... oznaczające obiekt jako wcześniej wspomniany lub już znany bądź kontekstowo wyszczególniony”.

Jasne jest teraz, że tak jak gdy używamy „but” w koniunkcji, nie wyrażamy literalnie twierdzenia, że pierwszy człon po prostu kontrastuje z drugim, tak za równie oczywiste uważamy to, że gdy implikujemy, iż coś jest uprzednio daną informacją, nie mówimy wprost: „to jest informacja już dana”. Chodzi tu po prostu o coś, co kompetentny użytkownik angielskiego może wywnioskować z implikatury konwencjonalnej zawartej w „the”⁵.

Bycie danym uprzednio nie zamyka jednak sprawy. Gdy sam predykat zapewnia jedyność, implikatura zostaje odsunięta na dalszy plan. Gdy jest oczywiste, że może istnieć tylko jeden przedmiot będący *F*, wówczas nie pojawia się kwestia wyróżnienia określonego obiektu będącego *F* jako już wspomnianego czy kontekstowo wyszczególnionego. Rozważmy, na przykład, użycia przymiotników w stopniu najwyższym („the tallest man in the room”) czy tytuły („The President of the United States”).

Jeśli chodzi o warunki prawdziwości, nie ma różnicy między „[ιx : *x* is the tallest man in the room](*Gx*)” a „[$\exists x$: *x* is the tallest man in the room](*Gx*)”. Ta sama zasada dotyczy tytułów. Przyjmując, że prezydent Stanów Zjednoczonych jest z definicji jeden, wybór logicznego przedimka okazuje się nieistotny dla warunków prawdziwości otrzymanego zdania: „[ιx : *x* is the President of the US](*Gx*)” ma te same warunki prawdziwości co „[$\exists x$: *x* is the President of the US](*Gx*)”. W tych wypadkach jedyność przedmiotu nie jest ani zawarta w implikaturze, ani implikowana przez rodzaj przedimka – wpływa raczej z treści opisowej jako takiej⁶.

⁵ Nie nalegamy na ideę ujmowania tej dodatkowej informacji w kategoriach implikatury konwencjonalnej. Zdajemy sobie sprawę, iż pojęcie implikatury konwencjonalnej popadło w pewnych kręgach w niełaszkę (zob. np. Sperber i Wilson 1986/1995: 182; oraz Bach 1999b) i zauważamy, że wszystko, co tutaj powiedzieliśmy, można przedstawić w terminach eksplikatury lub wnioskowania, albo innego wybranego wedle uznania ujęcia rozumienia dystynkcji nowe/dane. Nasze kluczowe twierdzenie głosi, że dystynkcja nowe/dane (jakkolwiek rozumiana) wraz z pewnymi elementami pragmatycznymi prowadzi do określoności. Anne Bezuidenhout wskazała, iż możliwe mogłoby być wbudowanie nowej/danej informacji w semantykę przedimka. Co do ogólnej zasady, nie mamy problemu również z takim postawieniem sprawy – wychodziłoby na to, że „the” i „a” w istocie różnią się znaczeniem, lecz nie w sposób, który zwykle mamy na myśli.

⁶ Inne wypadki, w których uprzednie danie przedmiotu nie jest implikowane, to zdania z wymienionych wcześniej przykładów (a)–(h). Warto zaznaczyć, że wiele z nich angażuje pewnego rodzaju dzierżawczość (the eye = his eye, the living-room wall = the living room’s wall, the bank = the river’s bank). Kuszącym rozwiązaniem byłoby tutaj uznanie, że przedimek sygnalizuje raczej niezbywalne *posiadanie czegoś* niż *bycie uprzednio danym*. Jak wspomniano wcześniej, bycie uprzednio danym z pewnością nie wyczerpuje kwestii.

IV. Rozumowanie w ujęciu formalnym

Dotąd opisywaliśmy nieformalnie Grice'owski mechanizm odpowiedzialny za implikowanie jedności. Chcemy teraz w większym stopniu wdać się w szczególności natury tego mechanizmu i pokazać, jak implikatura jedności może być wywiedziona wprost.

Rozpocniemy od zaprezentowanej przez Neale'a (1990) ilustracji tego, jak działa Grice'owskie rozumowanie, a następnie postaramy się w analogiczny sposób wywieść zarówno określone, jak i referencyjne użycia deskrypcji nieokreślonych. Wszystkie te rozumowania podpadają pod następujący schemat:

- (a) S wyraził sąd, że p .
- (b) Nie ma powodu, by przypuszczać, że S nie przestrzega Grice'owskiej Zasady Kooperacji (ZK) i maksym konwersacyjnych.
- (c) S nie czyniłby tego, gdyby nie sądził, że q .
- (d) S wie (i wie, że ja wiem, że on wie), że potrafię uświadomić sobie, że [on sądzi, że]⁷ supozycja, że on sądzi, że q , jest potrzebna.
- (e) S nie uczynił niczego, by zapobiec memu uznaniu, że q .
- (f) S chce, bym sądził, że q , lub przynajmniej chce pozwolić mi tak sądzić.
- (g) Przeto, S implikował, że q .

Przykład podany przez Neale'a na to, jak to działa, dotyczy sytuacji, w której nadawca i odbiorca wiedzą, że Harry Smith jest prezesem Stowarzyszenia Płaskiej Ziemi. Idea jest taka, że nadawca (S) może użyć deskrypcji określonej „The Chairman of the Flat Earth Society”, by odnieść się do Harry'ego Smitha. Rozumowanie przebiega następująco:

- (a) S wyraził sąd, że $[x: Fx](Gx)$.
- (b) Nie ma powodu, by przypuszczać, że S nie przestrzega ZK i maksym.
- (c) S nie czyniłby tego, gdyby nie sądził, że Gb (gdzie „ b ” jest nazwą).

Komentarz: przy założeniu, że S przestrzega maksymy stosunku, musi chcieć przekazać coś więcej niż ogólny sąd, że ktokolwiek, kto jako jedyny jest F , jest G . Przy założeniu, że S nie łamie maksymy jakości, musi posiadać odpowiednie uzasadnienie przekonania, że F jest G . Ja wiem, że S wie, że b jest F , zatem S sądzi, że Gb .

⁷ Dodatkowe „on sądzi, że” ujęte w nawias kwadratowy nie pojawia się w oryginalnym sformułowaniu Grice'a, lecz zostało dodane przez Neale'a.

- (d) *S* wie (i wie, że ja wiem, że on wie), że *b* jest *F*, oraz że ja wiem, że *S* wie, że *b* jest *F*, oraz że ja potrafię uświadomić sobie, że on sądzi, że supozycja, że on sądzi, że *Gb*, jest potrzebna.
- (e) *S* nie uczynił niczego, by zapobiec memu uznaniu, że *Gb*.
- (f) *S* chce, bym sądził, że *Gb*, lub przynajmniej chce pozwolić mi tak sądzić.
- (g) Przeto *S* implikował, że *Gb*.

W sytuacji, gdy nie odnosimy się do indywiduum znanego z nazwy, lecz raczej do kogoś, kto pozostaje w zasięgu percepcji, zastępujemy krok (c) przez (c'):

- (c') *S* nie czyniłby tego, gdyby nie sądził, że *Gb* (gdzie „*b*” jest wyrażeniem wskazującym oznaczającym indywiduum będące w centrum uwagi).

Komentarz: przy założeniu, że *S* pozostaje w zgodzie z maksymą stosunku, musi chcieć przekazać coś więcej niż ogólny sąd, że ktokolwiek, kto jako jedyny jest *F*, jest *G*. Przy założeniu, że *S* przestrzega maksymy jakości, musi posiadać odpowiednie uzasadnienie przekonania, że *F* jest *G*. Niewłaściwie jest mniemanie, że posiada on ogólne podstawy dla swojego przekonania, przeto musi mieć podstawy zależne od przedmiotu (*object-dependent grounds*). Widzę, że w zasięgu percepcji jest ktoś, kto mógłby być wzięty za spełniającego deskrypcję „the *F*”, i widzę, że widzi to również *S*. W związku z tym podstawą dla jego stwierdzenia, że *F* jest *G* są odpowiednio ukształtowane przez przekonanie, że *Gb*.

Co najważniejsze, możemy również zauważyć, iż przeprowadzenie podobnego rozumowania jest możliwe dla *określonego* użycia wyrażenia skwantyfikowanego egzystencjalnie – tj. użycia wyrażenia o postaci $[\exists x: Fx](Gx)$, by zakomunikować, że istnieje jedyny przedmiot spełniający tę deskrypcję. Powróćmy do przykładu, w którym *S* widzi zmasakrowane zwłoki Smitha i mówi: „The murderer of Smith is insane”, i rozważmy, jak odbiorca mógł wyprowadzić implikaturę dotyczącą jedności.

- (a*) *S* wyraził sąd, że $[\exists x: Fx](Gx)$.
- (b) Nie ma powodu, by przypuszczać, że *S* nie przestrzega ZK i maksym.
- (c*) *S* nie czyniłby tego, gdyby nie sądził, że $[\exists x: Fx](Gx)$.

Komentarz: Poprzez wprowadzenie przedimka „the” *S* chce zakomunikować, że o jakimkolwiek *F*-ie lub *F*-ach mówi, jest on dany/są one dane w kontekście konwersacyjnym. Niezastosowanie przez *S* formy rzeczownika w liczbie mnogiej wskazuje, iż *S* chce zakomunikować, że tylko jeden przedmiot będący *F* jest dany w kontekście. Gdyby więcej niż jeden *F* był dany w kontekście, *S* użyłby deskrypcji określonej w liczbie mnogiej (w przeciwnym razie *S* zlekceważyłby maksymę ilości). Jednakże, jedynym sposobem na to, by jedyny *F* był dany

w kontekście jest to, że istnieje tylko jeden F w uniwersum dyskursu wyznaczonym przez ten kontekst. S o tym wie, a więc musi zakładać, że istnieje dokładnie jeden przedmiot F w uniwersum dyskursu. Dlatego podstawy dla dosłownego przekonania S , że $[\exists x: Fx](Gx)$, są odpowiednio ukształtowane przez przekonanie, że $[\iota x: Fx](Gx)$.

- (d*) S wie (i wie, że ja wiem, że on wie), że ja wiem, że on sądzi, że istnieje tylko jeden F , oraz że ja potrafię uświadomić sobie, że S sądzi, że supozycja, że on sądzi, że $[\iota x: Fx](Gx)$, jest potrzebna.
- (e*) S nie uczynił niczego, by zapobiec memu uznaniu, że $[\iota x: Fx](Gx)$.
- (f*) S chce, bym sądził, że $[\iota x: Fx](Gx)$, lub przynajmniej chce pozwolić mi tak sądzić.
- (g*) Przeto, S implikował, że $[\iota x: Fx](Gx)$.

Nasz wniosek jest następujący: nie ma formalnych przeszkód, by analizować deskrypcje takie jak „the F ” jako po prostu egzystencjalnie skwantyfikowane frazy rzeczownikowe. Jak zobaczymy w następnej części, istnieją solidne filozoficzne podstawy, by przypuszczać, że taka analiza jest poprawna.

V. Argumenty pozytywne

Jeśli podążymy szlakiem wskazanym powyżej, zacznie spadać liczba tradycyjnych problemów dotyczących deskrypcji określonych. Problemy te obejmują zakres od kwestii błędnych deskrypcji, przez zachowanie „the” w okresach warunkowych, po ogólną nieodłączność od „the” implikacji dotyczącej jedyności przedmiotu. W tej części rozważymy te problemy na gruncie standardowego Russellowskiego stanowiska i pokażemy jak analiza egzystencjalna przedimka „the” pozwala je rozwiązać.

Argument z błędnych deskrypcji

Jak zauważa Neale (1990: 91–93) jedną z największych zalet Grice’owskiego rozróżnienia na sąd wypowiedziany i sąd zamierzony jest to, iż zdaje ono sprawę z naszego niezdecydowania w wielu słynnych wypadkach „błędnej deskrypcji”.

Na przykład, w omawianym wcześniej przykładzie Donnellana o mordercy Smitha, mogą powiedzieć „Smith’s murderer is insane” i będzie to prawdą nawet, jeśli szalony mężczyzna na ławie oskarżonych jest całkowicie niewinny postawionych mu zarzutów, a prawdziwy morderca, który jest daleko stąd, jest przy zdrowych zmysłach. W tego rodzaju wypadku istnieje również naturalna pokusa, by powiedzieć, że wypowiada się tu fałsz. Jak wskazuje Neale, jest to po prostu przypadek, w którym to, co wypowiadamy literalnie jest fałszem, lecz to, co

zamierzaliśmy zakomunikować – sąd zamierzony – jest prawdą. W ten sposób taka dwupoziomowa teoria ujmuje nasze sprzeczne intuicje⁸.

Neale zauważa, że działa to równie dobrze w przeciwnym kierunku. Hornsby (1977) podaje przykład, gdzie obserwuję mężczyznę wygłaszającego tyrady ze stanowiska dla obrony i mówię „The murderer of Smith is insane”, nie zdając sobie sprawy, że mężczyzna na stanowisku dla obrony jest (i) niewinny oraz (ii) całkiem przy zdrowych zmysłach, podczas gdy prawdziwy morderca jest na wolności i ewidentnie jest obłąkany. Ponownie mamy dwie możliwości oceny wartości logicznej tego, co powiedziałem, i ponownie Neale stwierdza, że odróżnienie sądu wypowiedzianego i sądu zamierzonego pozwala wyjaśnić, dlaczego tak jest. W tym wypadku sąd wypowiedziany jest literalnie prawdziwy, ale to, co chciałem zakomunikować, jest błędne.

Problem polega tutaj na tym, że istnieją inne wypadki błędnych deskrypcji, które pozostają kłopotliwe dla klasycznej Russellowskiej analizy – w szczególności dla użycia atrybutywnych. Przypuśćmy, na przykład, że na miejscu przestępstwa detektyw Watson wypowiada „The murderer of Smith is insane, whoever he is”. Wyobraźmy sobie teraz, że nie ma jednego mordercy, lecz jest dwóch i że jeden z nich lub obaj są szaleni. Czy Watson powiedział coś prawdziwego czy fałszywego? Znowu trudno nam się zdecydować. W pewnym sensie Watson komunikuje coś wyraźnie prawdziwego, ale w innym jego wypowiedź okazuje się błędna.

Jeśli założymy, że treścią semantyczną angielskiego przedimka „the” rzeczywiście jest kwantyfikator egzystencjalny, wówczas nasze sprzeczne intuicje z miejsca zyskują wyjaśnienie. Prawdą jest to, co Watson literalnie powiedział; faktycznie istnieje jakiś morderca Smitha, który jest obłąkany. Jednak to, co Watson komunikował swoim odbiorcom – to, że jest tylko jeden morderca – jest błędne.

Rozróżnienie na sąd zamierzony i sąd wyrażony jest punktem kluczowym tego rozwiązania, ale nie może stanowić jego całości. Uporanie się z problemem błędnych deskrypcji wymaga porzucenia przekonania, że jedyność jest częścią znaczenia „the”. Grice’owskie mechanizmy i egzystencjalna analiza przedimka określonego wspólnie sprawiają, że to, co ocalało z argumentu z błędnych deskrypcji, zostaje ostatecznie usunięte.

Okresy warunkowe

Inną klasą konstrukcji nastęrczących problemów klasycznej Russellowskiej analizie „the” jest zachowanie tego przedimka w środowisku wielu okresów warunkowych. Problem, mówiąc krótko, jest taki, że okazuje się, iż przedimek ten

⁸ Następną pracą Neale’a (1999) oraz kilka innych przedstawiają propozycję, zgodnie z którą wyrażone zostają dwa różne sądy. Wszystko, co tutaj mówimy, może po przekształceniu pozostać w mocy również przy takim założeniu.

wbrew oczekiwaniom nie zachowuje jedyności w tych konstrukcjach. Rozważmy następujące przykłady zaczerpnięte z Ludlow (1994) i Moltmann (1996)⁹:

- (1) If a doctor and a lawyer enter the room, the doctor will sit down first.
- (2) If anyone here has a dog, he has to register the dog.
- (3) If anyone has a dime, he should put the dime in the meter.
- (4) If a bishop meets another bishop, the bishop blesses the other bishop.

Oczywiście zdania te nie implikują, że jest jeden lekarz, jeden pies, jedna moneta itd. Co może odpowiadać za ten brak jedyności – w szczególności, jeśli jedyność ma być uznawana za część znaczenia przedimka? W pierwszej chwili można przypuszczać, że przy analizie okresów warunkowych w duchu Lewisa, deskrypcja będzie relatywizowana do świata, a tym samym nie będziemy skazani na absurdalne stanowisko, wedle którego zdania te pociągają, że istnieje tylko jeden lekarz, jeden pies, jedna moneta itd.

Takie posunięcie nieco pomaga, ale powoduje, że powraca żądny zemsty problem niekompletnych deskrypcji¹⁰. Ponieważ każdy pobliski świat będzie zawierał kilka psów, kilku lekarzy, kilka monet itd., nie istnieje jedyny określony lekarz, pies itd., który miałby być wyróżniony przez deskrypcję. Sytuacja jest nawet gorsza niż standardowe rozwiązania problemu niekompletnych deskrypcji – te, w których utrzymuje się albo (i) że jedyny przedmiot może być wyróżniony przez doprecyzowanie deskrypcji, albo (ii) że jedyny przedmiot jest wyróżniany przez zawężający kontekst¹¹. Jeśli chodzi o strategię (ii) można

⁹ Pierwszy przykład, z Ludlow (1994), przypisywany jest Markowi Johnsonowi. Pozostałe, z Moltmann (1996), przypisywane są Robertowi Fiengo. Jak wskazuje Moltmann, podobnego rodzaju fenomen dotyczy zdań z tzw. oślimi zaimkami (*donkey-anaphora*). Rozważmy: „Everyone who has a dog has to register”.

¹⁰ Kwestia ta, zgodnie z pierwotnym jej sformułowaniem przez Strawsona (1950), polega na tym, że jeśli mówię „the table is covered with books”, nie mam zamiaru zasugerować, że istnieje tylko jeden stół na świecie, a wydaje się, że do takiego wniosku prowadzi literalnie Russellowska teoria deskrypcji. Jak wyjaśnia Neale (1990), istnieją dwie strategie próby poradzenia sobie z tym problemem. Zgodnie z pierwszą (przyjętą np. przez Sellarsa 1954), jedyny przedmiot może zostać wyróżniony poprzez użycie kontekstu do doprecyzowania deskrypcji. Druga strategia polega na powiedzeniu, że jedyny przedmiot jest wyróżniony poprzez umożliwienie, by kontekst zawęził dziedzinę kwantyfikacji. Dyskusję na ten temat można znaleźć w: Lepore (2004), Stanley i Szabo (2000a), Neale (2000).

¹¹ Obie strategie borykają się z poważnymi problemami. W pierwszej potrzebne jest określenie, co determinuje cechy kontekstu doprecyzowującego deskrypcję, oraz wyjaśnienie, w jaki sposób odbiorca ma je odkryć. Na przykłady, przypuśćmy, że Smith wchodzi do pokoju, zostawiając drzwi otwarte, a Brown to komentuje: „You left the door open”. Jest nieskończenie wiele możliwych sposobów uzupełnienia deskrypcji, np. „drzwi (the door)/na które teraz spoglądam/przez które przed chwilą wszedłeś/do tego pokoju/właśnie tam”. Trudno powiedzieć, które z tych okazałoby się prawdziwym uzupełnieniem. Ponadto, jeśli Smith ma zrozumieć, co mówi Brown, musi wiedzieć, co jest uzupełnieniem deskrypcji. Niełatwo dostrzec, jak mógłby się tego dowiedzieć (dyskusję na

pytać, jaki sens ma mówienie o zawężaniu kontekstu w innych światach. Nawet gdybyśmy umieli na to odpowiedzieć, przykład (4) powoduje kolejne problemy. Jakie ograniczenie nałożone na kontekst będzie jednocześnie uwzględniać fakt pobłogosławienia biskupa przez innego biskupa i umożliwi, by w danym kontekście istniał tylko jeden biskup? Przypomina to kontekst, w którym jemy kanapki z ogórkiem, ale w którym nie ma żadnych kanapek.

Co zaś do strategii (i), nie istnieje po prostu sposób dostatecznego doprecyzowania deskrypcji – nawet przy zastosowaniu narzędzi do włączania wyrażen wskazujących w deskrypcję. Dlaczego? Ponieważ zasadniczo rozumiemy, że jakiegokolwiek dalsze fakty opisowe dotyczące, na przykład, dwóch biskupów, pozostają bez związku z prawdziwością tego, co mówimy. Biskupi mogą być wysocy lub niscy, mogą być Włochami lub Afrykanami i mogą bez wątpienia znajdować się całkowicie poza zasięgiem naszych gestów wskazujących; to po prostu nie ma znaczenia. W rzeczy samej, nie może to mieć znaczenia, gdyż w wypadku okresów warunkowych chcemy, by nasze stwierdzenie uwzględniało wszystkich biskupów – w istocie, wszystkich możliwych biskupów.

Rozważania te nie przekładają się na określoną teorię okresów warunkowych, którą chcielibyśmy przyjąć. Przykładowo, jeśli zaakceptujemy analizę okresów warunkowych w duchu Lycana (1984) i Kratzer (1989), opartą na zdarzeniach, nic nam to nie da (pewna wersja tej koncepcji z zastosowaniem do zaimków deskryptywnych była rozwijana w Heim 1990a; Ludlow 1994; Moltmann 1996). W odniesieniu do omawianych przypadków zasadniczy pomysł polega na próbie podania analizy okresów warunkowych opartej na zdarzeniu/sytuacji, dzięki czemu deskrypcje określone z ich implikacjami dotyczącymi jedyności są zawsze rozpatrywane w ramach jakiegoś zdarzenia czy sytuacji. A zatem, na przykład w przypadku (1) komentarz byłby następujący: „dla każdego zdarzenia, w którym jakiś lekarz i jakiś prawnik wchodzi do pokoju, istnieje powiązane zdarzenie, w których jedyny określony lekarz w *ra-*

ten temat zob. w Wettstein 1981; Larson i Segal 1995). Kłopot z drugą strategią polega na tym, że wymaga ona ujęcia pewnych dość wyjątkowych mechanizmów zawężania dziedziny. Rozważmy następujący przykład. Oglądamy mecz koszykówki i pewien zawodnik *Z* w niesamowity sposób rzuci obronę, rzuca i zdobywa punkty. Wówczas mówię „The man is genius”. Na pierwszy rzut oka, wielu ludzi należy do dziedziny dyskursu. Przy przyjęciu hipotezy, że „the” jest Russellowskim kwantyfikatorem, dziedzina kurczy się tak, że zawiera tylko *Z* i nikogo innego. Możemy porównać nakreślony wypadek z sytuacją, gdy oglądamy mecz i kilku graczy wspólnie wykonuje mistrzowską zagrywkę. Nie mogę wówczas powiedzieć po prostu „Every man is genius” i przez to trafnie zakomunikować, że każdy człowiek, który był zaangażowany w mistrzowską zagrywkę, jest geniuszem. Nie mogę również powiedzieć „Most men are genius”, by wyrazić np. sąd, że większość osób w drużynie, która właśnie zdobyła punkt, jest geniuszami. Tego rodzaju przypadki wskazują, że proponowane mechanizmy zawężania dziedziny obowiązujące dla niekompletnych deskrypcji nie są te same, z którymi mamy do czynienia w wypadku innych kwantyfikatorów, takich jak „most” czy „all”. Dopóki nie zostanie podane jakieś wyjaśnienie tych specjalnych mechanizmów, pozostaje traktowanie omawianej propozycji jako tylko obiecującej.

mach tego zdarzenia usiądzie pierwszy”. Jak zauważają Heim i Ludlow, takie ujęcie stanowi pożywkę dla wielu problemów dotyczących zaimków deskryptywnych (*descriptive pronouns*), a Moltmann przekonuje, że zawodzi ono zarówno dla zaimków deskryptywnych, jak i przedimków określonych¹².

Być może lepiej będzie zwyczajnie przeciąć węzeł gordyjski i otwarcie odrzucić koncepcję, że klauzula jedności przedmiotu jest częścią znaczenia „the”.

Zwroty dzierżawcze

Zwroty dzierżawcze, takie jak „my *F*” lub „your *F*”, dostarczają kolejnych światectw na rzecz egzystencjalnej analizy „the”. Od czasów Russella (1905) traktowane one były jako równoznaczne z „The *F* of mine”, „the *F* of yours” itd., a słuszność takiego traktowania jest potwierdzana przez wyraźne użycia przedimków w konstrukcjach dzierżawczych w wielu językach: np. włoskie „Il mio libro” („the my book”).

Jednakowoż wydaje się nam, że bardziej poprawna jest analiza tych użyć jako równoznacznych z [$\exists x: x$ is na *F* of...] (np. [$\exists x: x$ is a book of mine]). Niewątpliwie, gdy mówię „This is my book” lub „She is my student”, lub „You stole my idea”, nie można mówić choćby o iluzji jedności. W takim razie, po co obciążać analizę zwrotów dzierżawczych wyraźnie niepoprawną klauzulą jedności?

¹² Problem powstaje w związku z przykładem (4). Niezależnie od tego, jak bardzo rozdrobnimy zdarzenia, w prosty sposób wciąż musimy zostać z dwoma biskupami w ramach zdarzenia, o którym mowa. Ale wówczas zwyczajnie nie może być jednego określonego biskupa w tym zdarzeniu (Heim przypisuje zauważenie tego problemu Hansowi Kampowi i Janowi van Eijkowi). Ludlow proponuje rozwiązanie, które pozwoliłoby wprowadzić role tematyczne w rzeczywistą treść opisową fraz rzeczownikowych, dzięki czemu uzyskalibyśmy „the bishop theta-1” oraz „the bishop theta-2”. Jedyny problem z tym ujęciem to to, że zwyczajne theta-role (podmiot, przedmiot, temat) (*agent, patient, theme*) nie wydają się wystarczające do odróżnienia biskupów pozostających w relacji *spotkania się* (lub innej relacji symetrycznej). Theta-role można wprowadzać dowolnie, ale bez jakiejś treści semantycznej im przypisanej rozwiązanie to balansuje na krawędzi bezużyteczności. Inny problem trapiący strategię relatywizowania deskrypcji do zdarzeń dotyczy zdań „szałwiowych” (*sage-plant sentences*) rozważanych w Heim (1982) (Heim przypisuje podanie oryginalnych szalwiowych przykładów Barbarze Partee; Moltmann przypisuje obserwację zdań szalwiowych z wyraźnymi deskrypcjami Bobowi Fiengo): „If a man bought a sage plant, he bought two others along with the sage plant”. Przypuśćmy, że przyjmujemy, iż deskrypcje są relatywizowane do zdarzeń, w związku z czym możemy opisać to zdanie jako: „dla każdego zdarzenia, w którym jakiś człowiek kupił szalwię, istnieje powiązane zdarzenie, w którym kupił on dwie inne w *tych* powiązanych zdarzeniach”. Kłopot polega na tym, że zdarzenie będące tu konsekwencją musi zawierać co najmniej trzy szalwie. Zauważmy również, iż nie pomoże nam uznanie „the sage plant” za elipsę wyrażenia „the sage plant he bought”, gdyż na mocy hipotezy są *trzy* szalwie, które on kupił. Możliwe są też inne posunięcia (np. „the sage plant in question” lub „the sage plant in the antecedent event”), ale niewiadomą pozostaje, jak zidentyfikowane mają być jednostkowe desygnaty tych deskrypcji. Problem ten jest analogiczny z kwestią rozróżniania dwóch biskupów w przykładzie (4).

Można naturalnie obstawać przy twierdzeniu, że to pokazuje tylko, iż zwroty dzierżawcze są deskrypcjami nieokreślonymi i nie mają nic wspólnego z właściwą analizą przedimka „the” w angielskim – jednak nas razi nieuczciwość takiego stanowiska. Ze świecą można szukać języków, które zawierają powierzchniowe elementy będące kandydatami do bycia autentycznymi przedimkami określonymi. Oprócz angielskiego, w językach romańskich można znaleźć kilku takich kandydatów, jak włoskie „il”, „la” i „lo” czy francuskie „le” i „la”. Problem polega na tym, że w języku włoskim te elementy występują *explicite* w konstrukcjach dzierżawczych (jak w „Il mio libro” – „the my book”), ale nie implikują przy tym jedyności przedmiotu. To dyskwalifikuje włoskie przedimki jako autentyczne Russellovskie przedimki określone. Można, rzecz jasna, nie przejmować się włoskimi przedimkami i upierać się, że angielskie „the” to coś innego, ale wówczas obrona Russellovskiej natury angielskiego „the” zaczyna wyglądać na bardzo *niszowe* zadanie.

„Efekt określoności”

Początkowo wydaje się, iż ów „efekt określoności” stanowi problem dla jednorodnej analizy deskrypcji. Podzielamy w tej kwestii pogląd Szabó (2000), który uznaje, że problemu tutaj nie ma i chcielibyśmy pójść nawet dalej, argumentując za tym, że przy poprawnym rozumieniu omawiany efekt przemawia na rzecz analizy jednorodnej.

Pozorny kłopot dotyczy tego, że odmawia się możliwości umieszczania określonych przedimków w pewnych strukturach gramatycznych, w których przedimki nieokreślone są dozwolone. Typowe przykłady, zaobserwowane pierwotnie przez Milsarka (1974), dotyczą konstrukcji z „there” (*so-called there-insertion contexts*).

Główne postrzeżenie Milsarka dotyczy tego, że konstrukcje z „there” są możliwe tylko z pewnym określonym zbiorem przedimków. W związku z tym, można przedstawić, na przykład, następujący rozkład faktów:

- (5) There's a fox in the henhouse.
- (6) *There's the fox in the henhouse.
- (7) There are three foxes in the henhouse.
- (8) *There's every fox in the henhouse.
- (9) There are no foxes in the henhouse.
- (10) *There is every fox in the henhouse.

Najistotniejsze dla naszych rozważań są sytuacje (5) i (6). Wygląda na to, że deskrypcja nieokreślona może zostać użyta w takich konstrukcjach, natomiast deskrypcja określona nie, co wydaje się konsekwencją jakichś własności semantycznych.

Wielokrotnie podejmowano próby semantycznego wyjaśnienia tego fenomenu (zob. np. Barwise i Cooper 1981; Keenan i Stavi 1986; Higginbotham 1987), ale żadna z nich nie była w pełni satysfakcjonująca¹³. Porażka nie powinna być zaskoczeniem, jeśli rozważania przytoczone wyżej są poprawne. Efekt, o którym mowa, nie może mieć charakteru semantycznego, ponieważ nie ma żadnej semantycznej różnicy pomiędzy deskrypcjami określonymi i nieokreślonymi.

W istocie, istnieje nieodparta racja na rzecz twierdzenia, że efekt ten nie jest semantyczny. Na przykład, deskrypcja wzbogacona o klauzulę jedności może być zastosowana w omawianych konstrukcjach.

(11) There's exactly one fox in the henhouse.

To pokazuje, że klauzula jedności zawarta w „the” nie może być odpowiedzialna za blokadę stosowania deskrypcji określonych w konstrukcjach z „there”.

Naturalnym wyjaśnieniem takiego, a nie innego rozkładu faktów jest powiedzenie, że jest on konsekwencją własności pragmatycznych, a nie semantycznych; prawdopodobnie (jak sugerowano w McNally 1992, 1998; Zucci 1995; Ward i Birner 1995; oraz Lumsdenn 1988) to implikacja dotycząca *bycia uprzednio danym* owocuje wystąpieniem wspomnianej blokady (np. jako że konstrukcja „there is/are” jest narzędziem używanym zazwyczaj do wskazywania, iż wprowadza się nowe informacje, mamy do czynienia z pewnego rodzaju pragmatycznym zgrzytem, gdy „there is”, sygnalizujące nową informację, idzie w parze z „the” sygnalizującym starą informację). Za ujęciem tego rodzaju przemawiają także fakty, takie jak:

(12) *There are none of the foxes in the henhouse.

(13) There are none of the foxes in the universe of discourse in the henhouse.

W pierwszym z tych przykładów „none of the foxes” sugeruje, że o pewnych lisach coś już zostało powiedziane, co powoduje zgrzyt z implikacją „there are”, wskazującą, że wprowadzona zostaje nowa informacja. Drugi przykład obrazuje sytuację, w której owa implikacja frazy rzeczownikowej dotyczącej *bycia danym* jest znoszona przez wprowadzenie rozmowy o całym uniwersum dyskursu, dzięki czemu – jak przewidziano – konstrukcja z „there” jest dopuszczalna mimo użycia przedimka „the”.

W rezultacie okazuje się, że ujednorodnienie naszej semantycznej analizy „the” i „a” pozwala dostrzec przyczynę, dla której próba nakreślenia semantycznego ujęcia różnic w zachowaniu tych przedimków konsekwentnie kończy

¹³ W tej kwestii zob. Ludlow (1991).

się niepowodzeniem. Jednocześnie ukierunkowuje ono nas na wyrażnie bardziej owocny szlak badania omawianych faktów jako konsekwencji wyłącznie własności pragmatycznych¹⁴.

Użycia predykatywne deskrypcji określonych

Jedno z centralnych twierdzeń na temat deskrypcji nieokreślonych głosi, iż występują one nie tylko w użyciach kwantyfikatorowych, lecz także w użyciach predykatywnych. Zauważano na przykład, że „a lawyer” w poniższym przykładzie jawi się raczej jako prosty predykat niż skwantyfikowana fraza rzeczownikowa.

(14) John is a lawyer.

Twierdzi się również, że deskrypcja „the lawyer” nie może być użyta w taki sposób:

(15) #John is the lawyer

Przyjmuje się zatem, iż pomiędzy tymi dwoma przypadkami występuje asymetria. Jeśli rzeczywiście taka asymetria istnieje i jeśli ma ona charakter *semantyczny*, wówczas mamy podstawy do uznania „the” i „a” za różniące się semantycznie.

Ale czy asymetria semantyczna rzeczywiście istnieje? Sądźmy, że nie. Po pierwsze, w konstrukcji predykatywnej można zastosować semantyczny ekwiwalent deskrypcji Russellowskiej i uzyskać w ten sposób całkowicie poprawne zdanie.

(16) John is the unique satisfier of the predicate „lawyer”.

Jak zauważył Smiley (1981), w wielu wypadkach, gdy deskrypcje o postaci „the F” pełnią w zdaniu funkcję podmiotu, zazwyczaj zachowują się jak predykaty¹⁵.

(17) John is becoming the biggest jerk in town.

¹⁴ Jednakże Abbott (1999) krytykuje analizę konstrukcji z „there” opierającą się na *byciu danym*. Własna propozycja Abbott wskazuje, iż zdania te są blokowane, ponieważ połączenie twierdzenia egzystencjalnego z egzystencjalnym założeniem zawartym w przedimku określonym powoduje „konwersacyjne napięcie” – mianowicie: „Stwierdzanie czegoś, gdy się to coś zakłada, nie jest najszczęśliwszym posunięciem”. Naszym zdaniem jest to stanowisko nie do utrzymania, ponieważ niewątpliwie można użyć zdania „The mayor is a mayor” i choć może być ono nieinteresujące, nie jest niegramatyczne w taki sposób, w jaki (6) jest. Wydaje się również, że ujęcie Abbott błędnie przypisuje niegramatyczność zdaniu (11), gdyż „exactly one” wnosi to samo założenie egzystencjalne (lub tę samą implikację egzystencjalną), co deskrypcja określona.

¹⁵ Interesującą dyskusję i obronę poglądu, wedle którego deskrypcje określone zawsze są predykatywne, można znaleźć w Graff (2001).

(18) John was the mayor of Boston.

(19) John is the lawyer that I was talking about

Fakty te są trudne do wyjaśnienia dla kogoś, kto optuje za semantyczną asymetrią pomiędzy deskrypcjami określonymi i nieokreślonymi¹⁶. Lecz jeśli różnica pomiędzy tymi deskrypcjami jest pragmatyczna, należy spodziewać się pragmatycznego wyjaśnienia ich odmiennego zachowania we frazach predykatywnych. Nietrudno takie wyjaśnienie znaleźć.

Wcześniej zaznaczyliśmy, że implikatura konwencjonalna użycia przedimka „the” decyduje, iż stosuje się go do uprzednio danej informacji. Anomalie, takie jak „John is the lawyer” pojawiają się, gdy implikatura *bycia uprzednio danym* jest obecna, ale niespełniona, to jest, gdy żaden *F* (żaden prawnik) nie jest *uprzednio dany*. Typowe poprawne przypadki to te, w których albo implikatura jest odwołana (16, 17 i 18), albo nie jest odwołana, lecz spełniona (19, 20 i 21):

(20) a. I heard that Smith offended a lawyer in court yesterday.

b. Yes, unfortunately John is the lawyer.

(21) a. I heard that Barry has joined your legal team as an expert in constitutional law.

b. No, Barry is the DNA expert.

Oczywiście, można twierdzić, że powyższe przykłady z „the” nie są w rzeczywistości przykładami użycia predykatywnego, lecz mogą być sprowadzone do zdań o tożsamości:

(22) [the *x*: lawyer *x*] (John = *x*)

Zauważmy jednak, że tak samo można potraktować wypadki z „a lawyer”.

(23) [an *x*: lawyer *x*] (John = *x*)

Naszym celem nie jest tutaj obrona predykatywnego ujęcia przedimków, lecz po prostu wskazanie, iż nie istnieje żadna interesująca asymetria semantyczna pomiędzy przedimkami, gdy rozpatruje się je w konstrukcjach predykatywnych. A nawet, że można unikać wielu filozoficznych problemów jeśli odrzuci się tę asymetrię.

¹⁶ Enc (1986) podejmuje próbę wyjaśnienia tych faktów poprzez odwołanie się do zawartych w deskrypcjach ukrytych indeksów czasowych (np. „the Mayor of Boston” może być rozumiane jako „the Mayor of Boston at time *t*”). Można dokonać takiego ruchu, ale bez poważnych zmian koligacji on nas z semantyką czasów gramatycznych oraz metafizyką czasu, które z niezależnych powodów odrzuciłby co najmniej jeden autor niniejszego tekstu. Zob. Ludlow (1999).

Uwaga o deskrypcjach akcentujących (focused descriptions)¹⁷

Abbott (1999) argumentowała, że pewne fakty dotyczące akcentowania przy użyciu deskrypcji określonych świadczą przeciwko analizie deskrypcji jako wyrażeń czysto kwantyfikatorowych. Rozważmy następujące zdanie:

(24) There wasn't *a* reason I left Pittsburgh, it was *the* reason.

Zdaniem Abbott, wypowiedzenie (24) z takim akcentem implikuje, że nadawca ma tylko jeden powód, a nie wiele powodów, by opuścić Pittsburgh. Sugeruje się, że tego rodzaju wypadki przemawiają za wyższością analizy deskrypcji dotyczącej jedyności nad analizą uwzględniającą *bycie uprzednio danym*. Położenie nacisku na „the” pozwala uwydatnić różnicę znaczenia pomiędzy „the” i „a”, a nasza ocena tego wypadku ma być taka, że ów kontrast bierze się raczej z tego, że deskrypcja uwzględnia jedynność lub nie, niż z tego, że jest nowa lub uprzednio dana. W efekcie akcent zyskuje status narzędzia do testowania rzeczywistych odmienności w znaczeniu, a wyniki testów rzekomo przemawiają na rzecz tezy, że omawiana różnica znaczenia przebiega wzdłuż skali jedyności/nie-jedyności.

Cokolwiek może być powiedziane na temat poprawności tego argumentu, nie zgadzamy się z Abbott co do oceny tego, z czym mamy do czynienia w omawianych wypadkach. Przyjmujemy, że ktoś mógłby równie dobrze wypowiedzieć (24) ze wskazanym wyżej akcentem, a mimo to mieć kilka powodów, by opuścić Pittsburgh. Położenie nacisku na „the” wskazuje, że powód, o którym mowa, nie był tylko jednym z wielu, lecz raczej racją ostateczną – był tym najważniejszym powodem do opuszczenia Pittsburgha.

W naszym przekonaniu właśnie z czymś takim mamy do czynienia, gdy akcentowany jest przedimek określony. Zastanówmy się nad następującym przypadkiem. Nauczycielka Ludlowa z trzeciej klasy ma męża, który nazywa się William Faulkner. W trakcie wypoczynku wakacyjnego, człowiek ten został zapytany: „Are you *the* William Faulkner?”. Można przypuszczać, że pytający nie chciał dowiedzieć się czy ten człowiek był jedynym indywiduum zwanym „William Faulkner” (co zresztą jest prawdą o mężu nauczycielki, ponieważ pisarz William Faulkner od dawna nie żyje), lecz raczej czy pytany jest tym sławnym – innymi słowy, *uprzednio danym* lub znanym – Williamem Faulknerem.

Podobna sytuacja dotyczy się ojca Ludlowa, który ma na imię Robert. Goszcząc niekiedy w Neapolu na Florydzie, jest on często mylony z pisarzem Robertem

¹⁷ Od tłumacza: deskrypcje akcentujące to konstrukcje, w których używa się przedimka „the” w taki sposób, że użycie to akcentuje pewne treści. W języku polskim funkcję akcentującą może pełnić np. zaimek „ten” w zdaniu takim, jak: „Nie rozmawiałem z jakimś tam filozofem, to był *ten* filozof”.

Ludlumem (który mieszkał w Neapolu na Florydzie i zmarł niedawno). Ludzie zazwyczaj pytają „Are you *the* Robert Ludlow?”. Ale najprawdopodobniej nie chodzi im o to czy pytany jest jedynym Robertem Ludlowem w ich mieście (choć faktycznie jest), lecz raczej o to, czy jest on tym samym człowiekiem, co sławny – tj. uprzednio dany lub znany – osobnik, który w rzeczywistości nazywał się Robert Ludlum.

Ostatnia uwaga: w artykule Abbott znajduje się rysunek Dicka Guindona z czasopisma „Detroit Free Press”, na którym nad wiek rozwinęty chłopiec, widząc człowieka przebranego za św. Mikołaja w centrum handlowym, mówi „Not *the* Santa Claus”. Abbott wydaje się uważać, iż dowcip tutaj polega na tym, że chłopiec stwierdza, iż to jest tylko jeden z wielu św. Mikołajów – że to tylko *jakiś* św. Mikołaj (*a Santa Clause*). Naszym zdaniem, w tym żarcie chodzi o coś innego. Czy w rzeczywistości nie jest tak, że chłopiec twierdzi, iż to jest nieprawdziwy św. Mikołaj? Inaczej mówiąc, to nie jest ten św. Mikołaj, o którym czytał w książkach i który rzekomo przynosi prezenty? Nie ten uprzednio dany lub znany św. Mikołaj?

Wnioski

Naszym zdaniem, argumenty wyłożone w części 6. dostarczają silnego poparcia idei, zgodnie z którą „the” i „a” mają to samo znaczenie literalne, jakkolwiek wielu filozofów, z którymi rozmawialiśmy, uznaje ten pomysł za całkiem zwirowany. Dlaczego? Zazwyczaj filozofowie analityczni chętnie podążają w kierunku, w którym prowadzą ich argumenty – szczególnie, gdy logika tych argumentów jest nie tylko znana, lecz także (jak w tym wypadku) stosowana rutynowo.

Jednakże na „the” i „a” patrzy się inaczej. Russella analiza tych wyrażen jest w centrum filozofii analitycznej od prawie stu lat i choć wielu dyskutowało z Russellowską analizą deskrypcji określonych i nieokreślonych, to mało kto podawał w wątpliwość poprawność podania dwóch *oddzielnych* analiz dla dwóch rodzajów deskrypcji. Sama tradycja to jednak za mało, by zachować ten rozwidlony sposób ujmowania deskrypcji. Jak widzieliśmy w części 6., kurczowe trzymanie się tej tradycji prowadzi do mnóstwa problemów filozoficznych – problemów, które znikają, gdy tę tradycję porzucimy.

Językowa krótkowzroczność nie może być traktowana ulgowo. Wszyscy zbyt często obstajemy przy logicznej analizie, która wydaje się pasować do powierzchni języka, w którym pracujemy (np. angielskiego). Ale zarówno Russell, jak i Frege oponowali przeciwko tego rodzaju przywiązaniu do form powierzchniowych. W wypadku omawianego zagadnienia poleganie na formach powierzchniowych nie tylko pozostawia nas wśród zagadek filozoficznych, lecz także bezlitośnie mści się, gdy próbujemy rozszerzyć analizę na inne języki (w tym

wypadku języki słowiańskie, chiński, japoński itd.). Jeśli interesuje nas forma logiczna języka naturalnego (w przeciwieństwie do formy logicznej wyłącznie angielskiego), potrzebna jest nam analiza, która „sprawdza się w różnych okolicznościach”. Nie powinna nas satysfakcjonować analiza działająca dobrze dla naszego języka, jeśli zwodzi ona w wypadku większości innych języków. Dlatego też, pragniemy, by większą uwagę zwrócić na analizę jednorodną¹⁸.

Przełożył Filip Kawczyński

Ze względu na znaczną objętość bibliografii musieliśmy zrezygnować z jej publikacji. Osoby zainteresowane prosimy o korzystanie z oryginału.

¹⁸ Jedną z kwestii, której tutaj nie podjęliśmy, a która może grać pewną rolę w dalszych rozważaniach, jest ujęcie deskrypcji określonych w liczbie mnogiej. Jeśli nasza analiza zostałaby rozszerzona na takie wyrażenia, należałoby uznać, że deskrypcja w rodzaju „the dogs” ma to samo literalne znaczenie, co „some dogs”, ale może być użyta do wyrażenia czegoś o wszystkich tych psach. *Prima facie* wydaje się, że taka analiza deskrypcji w liczbie mnogiej jest warta uwagi. Jeśli mówię, że te psy dziś szczekają, z pewnością nie mam na myśli, że wszystkie spośród nich szczekają (i jasne jest, że nie jest to użycie ogólne – mogę mówić wyłącznie o psach z mojego sąsiedztwa). Mam tutaj na myśli, że pewne psy szczekają. Mniej oczywiste jest to, co można powiedzieć o „both” (na ten wypadek naszą uwagę zwrócił John Hawthorne). Jasne jest, że zwrot „both dogs” nie znaczy tyle, co „some of the two dogs”. Sądźmy, że w takim wypadku mamy do czynienia z autentycznym twierdzeniem o ilości zakodowanym w semantyce („both dogs are barking” musi znaczyć, że dane dwa psy szczekają), podobnie jak gdy mówimy „the only one dog is barking”. W związku z tym angielskie „both” może przypominać jego włoski odpowiednik – „tutte e due” („all and two”, „wszystkie dwa”). Szabó (2000) rozważa tę możliwość i odrzuca ją na podstawie faktu, iż żadne wyrażenie proste nie może znaczyć tego samego, co złożone „all and two”. Ponownie, w naszym przekonaniu, ta i podobne kwestie wymagają dalszych badań.